Elżbieta Kossewska

Szewach Weiss – wspomnienie[1]

Profesora Szewacha Weissa znałam osiemnaście lat, z bliska obserwowałam jego aktywność w życiu publicznym w Polsce, współpracowałam z nim naukowo i dydaktycznie na Uniwersytecie Warszawskim. I do tej właśnie sfery jego działalności będę się odnosić we wspomnieniu o nim, jego równoległą działalność w Izraelu pozostawiam bezpośrednim świadkom. Szewach Weiss – polityk, naukowiec, przez wielu został zapamiętany jako piękny człowiek. Na jego dorobek naukowy i zawodowy nakładają się silnie cechy osobowościowe. W życiu publicznym funkcjonował w charakterystyczny dla siebie sposób, trudno z tego zrezygnować we wspomnieniu o nim – tak też zostanie pokazany.

Szewach Weiss, przewodniczący izraelskiego Knesetu i ambasador Izraela w Polsce. Na tej ostatniej służbie pozostał do końca życia, choć formalnie pełnił ją tylko trzy lata (2001–2003). W tym krótkim czasie stał się ważną postacią życia politycznego w Polsce. Niektórzy czuli, że był jednym z nich, mówiono o nim: „syn narodu żydowskiego i polskiej ziemi". Splatały się w nim tożsamości odrębne: Żyda, Izraelczyka i Polaka. W politycznych stosunkach polsko-izraelskich, szerzej żydowskich, wrażliwość pochodząca z tego połączenia, przynosiła obfity plon, a jeszcze większy w stosunkach społecznych, które jest zdecydowanie trudniej budować niż interesy polityczne. Poranione wojną i Zagładą relacje polsko-żydowskie potrzebowały takiego ambasadora. Świadomość polskiego społeczeństwa w odniesieniu do drugiej wojny światowej wyrastała z traumatycznych przeżyć całego narodu – z trudem godzono się na odstępstwa od tego sposobu myślenia, z bólem przyjmowano prawdę o

[1] Tekst jest polską wersją wspomnienia przygotowanego do publikacji w roczniku „Gal-Ed", wydawanym na Uniwersytecie w Tel Awiwie.

Jedwabnem[2]. Właśnie w tym miejscu, 10 lipca 2001 roku Szewach Weiss stanął obok prezydenta Polski Aleksandra Kwaśniewskiego, by po akcie żalu z polskiej strony, dać tym stosunkom przyszłość, mówiąc: „Ja znam inne stodoły też". To krótkie zdanie – jak wspominał – było najważniejszą jego wypowiedzią na stanowisku ambasadora Izraela w Polsce. Nawiązał w ten sposób do ratowania swoich bliskich podczas wojny przez Sprawiedliwych wśród Narodów Świata: rodzinę Anny i Michała Górali, Julię Lasotową i pomocy Marii Potężnej.

Szewach Weiss urodził się w Borysławiu, leżącym w granicach Drugiej Rzeczypospolitej, na terenach, których bogactwem była nie tylko nafta, ale też różnorodność kulturowa, tworzona przez ludność polską, ukraińską i żydowską. Z tym miejscem identyfikował się przez całe swoje życie, a pod jego koniec wracał myślami do niego nawet częściej, do dzieciństwa i domu rodzinnego na Dolnej Wolance, do ukrywania się w czasie wojny, najpierw w podwójnej ścianie, następnie przez dwadzieścia miesięcy w mierzącej zaledwie sześćdziesiąt centymetrów wysokości ślepej piwnicy, z której, jak wspominał, nigdy nie wyszedł. Kiedy granice republik radzieckich przesunęły się na zachód, a Borysław stał się częścią Ukraińskiej Republiki Ludowej, rodzina Weissów postanowiła wyjechać do Polski (1945). „Jechaliśmy na południe Polski do poniemieckich miast. Jechaliśmy w otwartym wagonie, może w nich wcześniej Niemcy wozili Żydów do zagłady, te same tory, ten sam pociąg, tylko inny konduktor i inny cel"[3] – wspominał w rozmowie ze mną.

Do Izraela Szewach Weiss przypłynął na statku, na fałszywych certyfikatach, w grudniu 1947 roku. W wieku jedenastu lat trafił do internatu młodzieżowego Hadassim. Odrzucenie diaspory, języka kraju pochodzenia, poddanie się hebraizacji, ze zmianą nazwiska włącznie, było jednym ze sposobów ucieczki od stygmatyzacji i próbą odzyskania poczucia własnej wartości przez

[2] Leon Kieres, *Rola państwa w procesie kształtowania świadomości historycznej*, w: *Brzemię pamięci. Współczesne stosunki polsko-izraelskie*, pod red. Elżbiety Kossewskiej, Warszawa 2009, s. 91.
[3] Szewach Weiss, *W drodze*, w: *Dom i ojczyzna. Dylematy wielokulturowości*, oprac. Elżbieta Kossewska Warszawa 2008, s. 25.

ocalałych z Zagłady. Procesowi temu podlegały zwłaszcza dzieci i młodzież. Szewach Weiss przez wzgląd na pomordowaną w Zagładzie rodzinę nazwiska i imienia nie zmienił. „Wiem, skąd pochodzę i dokąd zdążam" – mówił, gdy obejmował stanowisko przewodniczącego Knesetu; tę świadomość miał odkąd opuścił ślepą piwnicę w Borysławiu. Imię nosił po babce ze strony ojca, Szejwie, która zginęła w pierwszym pogromie w Borysławiu. Nie zmienił nazwiska, ale cele, które sobie wyznaczył i które koniecznie chciał osiągnąć, były podobne do dążeń innych młodych ludzi w tym miejscu i w tym czasie – podnoszenia sprawności fizycznej, praca na roli, biegłość w języku hebrajskim. Jako dziecko ocalone z Zagłady próbował dorównać urodzonym w Izraelu, tym, którzy wojennych doświadczeń nie mieli. Uprawiał atletykę, biegał na długie dystanse, pracował w rolnictwie, pasjonował się literaturą hebrajską, zyskiwał popularność w izraelskich mediach, zdobywał kolejne stopnie naukowe aż do tytularnego profesora włącznie, wygrywał wybory, piął się po szczeblach kariery naukowej i politycznej. W latach 1992–1996 zasiadał w fotelu przewodniczącego XIII Knesetu. To wszystko wydarzyło się w państwie żydowskim, którego był szczerym patriotą, choć nie lubił tego słowa za możliwą konotację z nacjonalizmem.

W 1985 roku po raz pierwszy odwiedził Polskę. Odżyły w nim wspomnienia z dzieciństwa: „kiedy wylądowałem w Warszawie, przeżyłem prawdziwy szok. Czułem, że wracam…"[4] Były kolejne wizyty. W 2000 roku, podczas pielgrzymki Jana Pawła II do Jerozolimy izraelskie media zwracały uwagę na szczególną bliskość łączącą papieża z przewodniczącym Yad Vashem, Szewachem Weissem. Obaj doświadczeni wojną, pochodzący z tego samego kraju, spacerowali trzymając się za ręce i rozmawiali ze sobą po polsku. Z jednej strony było to nietypowe zdarzenie, z drugiej bardzo symptomatyczna bliskość demonstrowana przez pochodzących z Polski, Żyda i nie-Żyda. Kilka miesięcy

[4] Szewach Weiss, *Pamiętam*, rozmawiała Kamila Drecka, Kraków 2018, s. 96.

później Szewach Weiss otrzymał nominację na ambasadora Izraela w Polsce. Wracał do kraju swego dzieciństwa. Wydarzenia wojenne i powojenne wystarczały w zupełności do wytworzenia urazu, nie wystarczały jednak, aby się wyrzec dziedzictwa. Mówił: „Polska mojego dzieciństwa żyje we mnie cały czas”[5]. Emigranci, choć Szewach Weiss z punktu widzenia syjonistycznego emigrantem nie był, żywią nieuleczalną tęsknotę do miejsca pochodzenia. Tożsamość ukształtowana dziedzictwem małych miasteczek, „najmniejszych ojczyzn” pozostaje nieusuwalna, bo mała „ojczyzna jest organiczna, wrośnięta w przeszłość, zawsze nieduża, grzejąca serce, bliska jak własne ciało”[6] – pisał Czesław Miłosz. Wydaje się, że było to uczucie bliskie Szewachowi Weissowi.

Był pragmatycznym ambasadorem, zajmowały go sprawy bieżące Izraela, jednak sprawa pamięci miała centralne miejsce w jego służbie. Szewach Weiss poruszał się w granicach prawdy historycznej, w której sprawców wojny należy wyraźnie oddzielić od ofiar. Występował przeciwko tym, którzy granice te próbowali zamazać, relatywizując konsekwencje, jakie wojna przyniosła okupowanej Polsce. Żydzi byli ofiarami faszyzmu. Ich eksterminacja nie znała wyjątków. Ofiarami faszyzmu byli Polacy. Były też ofiary ofiar – Żydzi, którzy zginęli z rąk Polaków w warunkach najgorszego systemu totalitarnego w historii świata, obciążonego dodatkowo wojennym i powojennym bezprawiem. Byli także Sprawiedliwi wśród Narodów Świata. Szewach Weiss przypominał światu, że ceną, jaką płacili Polacy wraz z całymi rodzinami za ukrywanie Żydów, była kara śmierci. Upominał się o pamięć o Sprawiedliwych, bo sam był sprawiedliwy. Walczył o prawdę historyczną, warunek utrzymania politycznej racji, której prawowiernością było zerwanie z łańcuchem kolejnych ofiar. Jego polityka osadzała się na relacyjności, wiedział, że pomoc przychodzi niekoniecznie od silnych i potężnych tego świata, ale często od słabych i skrzywdzonych. Dzięki

[5] Szewach Weiss, *Moja Polska*, Warszawa 2017, s. 15.
[6] Czesław Miłosz, *La Combe*, „Kultura” 1958, nr 10 (132), s. 34.

takim relacjom został uratowany z Zagłady, i na tym sposobie funkcjonowania polegał w polityce, w Polsce i w Izraelu.

Po zakończonej służbie dyplomatycznej udzielał się w polskich mediach, był wziętym publicystą, ekspertem od spraw międzynarodowych, stosunków polsko-żydowskich, pamięci. Autorytetem. Stosunki polsko-żydowskie noszą piętno niewygaszonych konfliktów. Między te grupy narodowe zostały rozdzielone role i postawy: jedne korzystają z oficjalnego uznania, inne spychane są na margines i pozostają niezauważone, Szewach Weiss potrafił o nich mówić bez zacietrzewienia, przeprowadzał przez trudne, skomplikowane i bolesne tematy z historii polsko-żydowskiej. W Polsce nie sympatyzował z żadną partią polityczną, choć lewicowe poglądy ułatwiały mu kontakt z podobnymi formacjami, pozostawał otwarty również na dialog z prawą stroną sceny politycznej. Jego przyjaciele wywodzili się z różnych środowisk politycznych. Wyobrażam sobie, że z trudem przychodziły im rozmowy między sobą, jednak każdy z osobna rozmawiał z Szewachem. Przyjaciół znajdował zarówno w kręgach dyplomatycznych, rządowych, profesury uniwersyteckiej, jak i w skromnym hotelu uniwersyteckim, w miejscu, w którym żył i pracował. Jedną z bliższych mu osób był jego kierowca z czasów służby dyplomatycznej – Wojtek.

O powodzeniu i uznaniu misji Szewacha Weissa w Polsce decydowała, poza doświadczeniem politycznym, charyzmatyczna osobowość i głębokie zrozumienie polskiej historii i tożsamości, a nade wszystko bliskość kulturowa oraz możliwość kultywowania wspólnej i odrębnej przeszłości polsko-żydowskiej. Czas, gdy wzajemne stosunki wyznacza sympatia, znajomość tego samego języka, kultury staje się z biologicznych powodów przeszłością. Każde następne pokolenie zdefiniuje je na nowo. W jaki sposób? O tym zdecyduje edukacja, wychowanie, zastosowane narzędzia integracyjne, osobiste doświadczenia albo wypielęgnowane urazy i uprzedzenia. Jakkolwiek będzie, świadectwo Szewacha Weissa zapisało się wyraźnie w historii obu krajów. Jego dorobek zbudowany na relacjach z ludźmi, wciąż żyje i procentuje. „Poznałem go

jako intelektualistę, żegnam jako kogoś, kto mnie zmienił – na lepsze, bo Szewach zmieniał ludzi na lepsze. Miał aurę, której nie można było się oprzeć" – mówił reżyser Maciej Dutkiewicz[7]. Podobne świadectwa można wymieniać bez końca. Profesor wychował ponad cztery tysiące studentów, odbył niezliczoną liczbę spotkań ze swymi czytelnikami w małych miasteczkach i większych miastach. Wraz ze śmiercią Szewacha Weissa niechętni jego zaangażowaniu w sprawy polskie ogłosili błyskawicznie daremność jego działań. Wbrew tym opiniom jego dorobek „nie tonie w morzu", wykracza bowiem poza bieżącą politykę – to głęboko humanistyczny przekaz, który wciąż rezonuje i przynosi dobro. Według Szewacha Weissa polityk, niezależnie od szczebla sprawowanego urzędu, to zawód zaufania publicznego, pokazywał więc młodym ludziom, na czym polega jego misyjność i jakie powinny być cele działalności publicznej.

W 2018 roku profesor Weiss został wyróżniony Nagrodą Jana Nowaka-Jeziorańskiego, przyznawaną za „myślenie o państwie jako dobru wspólnym". Wcześniej został uhonorowany Komandorią Missio Reconciliationis (2003), odznaczeniem nadawanym obywatelom polskim i zagranicznym, zasłużonym dla dzieła pojednania narodów oraz Medalem „Zasłużony dla Tolerancji", a w 2004 roku Krzyżem Wielkim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. W 2008 roku otrzymał Nagrodę im. Sérgio Vieira de Mello (nagroda specjalna), przyznawaną za działania na rzecz pokojowego współistnienia i współdziałania społeczeństw, religii i kultur, a w 2009 roku Odznakę Honorową „Bene Merito", wyróżnienie nadawane obywatelom polskim oraz obywatelom państw obcych za działalność wzmacniającą pozycję Polski na arenie międzynarodowej. W 2017 roku odebrał z rąk prezydenta Andrzeja Dudy najwyższe polskie odznaczenie, Order Orła Białego, nadawany najwybitniejszym Polakom oraz najwyższym rangą przedstawicielom państw obcych. Uroczystość ta odbyła się w szczególnym dla

[7] Maciej Dutkiewicz, *Szewach Weiss. Człowiek który zmieniał innych*, „Rzeczpospolita", https://www.rp.pl/publicystyka/art37904861-szewach-weiss-czlowiek-ktory-zmienial-innych (dostęp: 27.03.2023).

Szewacha Weissa miejscu, w Yad Vashem, którego przez wiele lat był przewodniczącym i gdzie znajdują się tablice z nazwiskami Sprawiedliwych ratujących życie jego rodzinie. Odznaczenie odebrał w Jerozolimie, w swoim państwie.

Szewach Weiss napisał w języku polskim kilka książek o charakterze popularyzatorskim, takich jak: *Z jednej i drugiej strony* (2005), *Takie buty z cholewami* (2012); książka *My Żydzi. Między Izraelem a diasporą* (2009) została nagrodzona przez Bibliotekę Raczyńskich w Poznaniu za „lekcję patriotyzmu, który nie zaślepia" i „świetny polski język". Jego prace dotyczyły państwa Izrael i narodu żydowskiego, pamięci, sylwetek i spotkań z wybitnymi ludźmi, ale także folkloru i humoru żydowskiego. Profesor Weiss był też autorem wielu wstępów do książek naukowych i popularnonaukowych, albumów oraz artykułów w tygodnikach i prasie codziennej. Najważniejszą publikacją autobiograficzną była *Ziemia i chmury* (2002) oraz ostatnia jego książka, która powstała we współpracy z Kamilą Drecką *Pamiętam…* (2018). Opowiada w niej o kraju swego pochodzenia i stosunku do Izraela, roli prawdy w historii narodów oraz starości i okruchach szczęścia. Dopełnieniem tych autobiograficznych wspomnień jest film dokumentalny w reżyserii Macieja Dutkiewicza „…tak blisko tak daleko" (2019). Jest to opowieść biograficzna Szewacha Weissa, spleciona z historią Izraela, ale także bardzo osobista relacja dotyczącą kresu jego życia. Szewach Weiss marzył o państwie żydowskim jako miejscu wytwarzania wyjątkowych dóbr duchowych. Według niego defetyzm galusowy nie mógł być programem, na którym można budować przyszłość Izraela; miał głębokie poczucie więzi nie tylko z państwem, ale i z dziedzictwem narodu żydowskiego, żyjącym poza nim. Fascynacja dziejami polskich Żydów nie przesłoniła mu problemów innych grup etnicznych żyjących w Izraelu – oni również byli *amchu*, tj. jego narodem.

Po zakończonej służbie na stanowisku ambasadora Szewach Weiss został profesorem na Uniwersytecie Warszawskim, wykładowcą na Wydziale Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych. Ówczesny rektor UW, profesor Piotr

Węgleński, zaproponował mu pracę, a dziekan tego wydziału, profesor Grażyna Ulicka, przyjęła go do Instytutu Nauk Politycznych. W 2008 roku Szewach Weiss, wspólnie z profesorem Stanisławem Sulowskim i piszącą te słowa, powołał Centrum Badań nad Izraelem i Diasporą Żydowską oraz został jego kierownikiem. Szewach Weiss prowadził ogólnouniwersytecki wykład otwarty dla studentów naszego uniwersytetu na temat Izraela i stosunków polsko-żydowsko-izraelskich (we współpracy z dr hab. Elżbietą Kossewską). Wykład odbywał się w reprezentacyjnej sali nr 1, przy Krakowskim Przedmieściu 3, w centrum Warszawy i starego miasta. Profesor przyjeżdżał starym, wysłużonym volvo, mającym dla niego przede wszystkim wartość sentymentalną. Wykłady prowadził co drugi wtorek, zawsze rozpoczynał je o 16.45. Ważną ich częścią były dyskusje ze studentami, które nierzadko przeciągały się do późnych godzin. W krótkim czasie okazało się jednak, że sala nr 1 nie może pomieścić wszystkich chętnych. Studenci dostawiali krzesła, siadali na parapetach, ale i tak niektórzy nie mogli dostać się do sali, wobec czego władze wydziału przygotowały Profesorowi aulę na około 130 osób. Profesor nie lubił zmian, do pierwszej sali już się przywiązał, tę drugą z trudem zaakceptował. Po pewnym czasie i ta okazała się za mała. Zaproponowałam wobec tego, że może należy ograniczyć liczbę studentów, bo o większą wolną salę w czasie jego wykładów było trudno. Na to zgody Profesora nie było: „może niektórzy po raz pierwszy słyszą o historii polskich Żydów, stosunkach polsko-żydowskich, czy Izraelu. Dajmy im więc, wszystkim do tego okazję". Zgodziłam się. Potężna liczba studentów bardzo go cieszyła: „Mam przecudnych studentów i doktorantów […] w Centrum Badań nad Współczesnym Izraelem [obecnie: Centrum Badań nad Izraelem i Diasporą Żydowską im. prof. Szewacha Weissa][…]. Na wykładach sala jest za mała, siedzą wszędzie – na stołach, parapetach. I prowadzimy taki korczakowski dialog. Na przerwach też sobie rozmawiamy. Czuję, że jeżeli

kiedyś zdarzyłoby się coś strasznego, wśród nich byłoby jeszcze więcej Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”[8].

Część studentów na wykłady profesora Weissa zapisywała się corocznie. W ankietach poza interesującym przedmiotem zaznaczali osobowość prowadzącego – chcieli słuchać, rozmawiać, prowadzić dialog z Profesorem. W ostatnich latach wykłady odbywały się wyłącznie w formie zdalnej, chcieliśmy Profesora chronić, pragnęliśmy, aby został z nami jak najdłużej. Profesor Weiss miał jedno życzenie, chciał być aktywnym wykładowcą UW do kresu swego życia. Spełniliśmy jego wolę. W ostatnich pięciu latach wykłady prowadził z piszącą te słowa, ostatni wykład wygłosił w końcu października 2022 roku, jednak semestr zamknęliśmy wspólnie trzy dni przed jego śmiercią, w końcu stycznia 2023 roku. Rok wcześniej, z myślą o swoich studentach, zdecydował o nagraniu części wykładów. Nie będąc w pełni sił, dokonał tego z wielkim trudem, prosząc o udostępnienie, gdy już go nie będzie. Spełnimy jego wolę. Wykład będzie kontynuowany w formie najbliższej Profesorowi, tak, jak to robił przez ponad dwadzieścia lat – we wtorek o godzinie 16.45.

W 2011 roku Szewach Weiss otrzymał z rąk rektor Katarzyny Chałasińskiej-Macukow doktorat honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego. Wcześniej doktorat honoris causa przyznał mu Uniwersytet Wrocławski, a w kolejnych latach Uniwersytet Medyczny w Łodzi, Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach i Uniwersytet SWPS.

W czasie uroczystości przyznania doktoratu honoris causa UW wyznał, że bliskość, jakiej doświadcza w Polsce, spowodowała, że z Żyda pochodzącego z Polski stał się „polskim Żydem”. „A dzisiaj, w tym szczególnym dniu mogę powiedzieć, że czuję się przede wszystkim warszawiakiem”. „Gdybym musiał

[8] Olga Figaszewska, *„Moje życie jest przypadkiem”*, wywiad z Szewachem Weissem, 5 lipca 2017 r., https://viva.pl/ludzie/wywiady-vivy/szewach-o-wojnie-i-zyciu-niesamowita-historia-vivy-26939-r3/ (dostęp: 27.03.2023).

mieszkać poza Izraelem na stałe, to tylko w mojej Warszawie. Bez cienia wątpliwości" – dodawał w innym miejscu[9]. Warszawiakiem czuł się niezależnie od chwili, przede wszystkim wojenne wydarzenia wiązały go z tym miejscem. Miastem, z którym był związany przez całe życie pozostała Hajfa.

Profesor Weiss z powodu obowiązków dydaktycznych dzielił czas między Polskę i Izrael. W ostatnich latach coraz więcej czasu spędzał w Warszawie. Mieszkał w uniwersyteckim hotelu „Hera", zajmował w nim dwupokojowe studio. Mieszkanie było skromne, ale miało tę zaletę, że było w nim wielkie okno wychodzące na najpiękniejszy park w Warszawie – Łazienki Królewskie. Spacerując ulicą Parkową i dochodząc nią do ulicy Gagarina, w godzinach porannych i wieczornych można było zobaczyć siedzącego przy oknie profesora Weissa palącego fajkę. Przyglądał się spacerującym sąsiadom, ale choć znał ich wyłącznie z widzenia, każdego dnia dopisywał im nowy kawałek historii ludzi z tej samej ulicy: „Lubię siedzieć wieczorem właśnie w tym miejscu, gdzie teraz rozmawiamy. Przy zgaszonym świetle. Zapalić fajkę. I często mam taką rekonstrukcję przeszłości. Wraca do mnie przedwojenna Warszawa, mimo że jej nie znałem. Wymyślona pamięć. Tyle tysięcy Żydów tu mieszkało. Na pewno chodzili po parku, pobliskich ulicach. Tyle dzieci żydowskich. I zaczyna się tęsknota do tamtych czasów"[10]. Powroty do historii, wspomnienia i głęboko skrywany smutek był niezbywalną cząstką osobowości profesora Weissa.

W ostatnich latach niechętnie opuszczał Warszawę, odrzucał nawet propozycje krótkich rekreacyjnych wyjazdów, mieszkał tu niemal do śmierci (opuścił ją 5 stycznia 2023 roku). Skromne studio w „Herze" było jego domem. Przyjaciele otaczali go opieką, obsługa hotelu zawsze była gotowa do pomocy, medyczną opiekę przez wiele lat zapewniał Wojskowy Szpital

[9] https://www.rp.pl/plus-minus/art11506621-szewach-weiss-caly-swiat-zrzuca-na-polske-swoje-grzechy (dostęp: 27.03.2023).
[10] Olga Figaszewska, *op.cit.*

na ulicy Szaserów, w którym znalazł nie tylko oddanych mu lekarzy, ale i przyjaciół.

Profesor Szewach Weiss zmarł w piątek, w szabat, 3 lutego 2023 roku, w Ramt Gan. Informacja o śmierci Profesora dotarła do Polski dzień później, w sobotę. Otwierała serwisy informacyjne największych polskich stacji telewizyjnych i radiowych, mediów elektronicznych, gazet i portali. Utraciliśmy kogoś dla nas ważnego i bliskiego: „Wszyscy kochali Polskę […] ale znali tylko jego. Teraz jakby wszyscy umarli”[11]. To poczucie było bliskie wielu osobom, które znały Szewacha Weissa. Profesor został pochowany w Jerozolimie, na Górze Herzla, w alei zasłużonych i liderów państwa Izrael.

Trzydzieści dni później, przed grobem profesora Weissa dołączyła do mnie młoda dziewczyna, przewodniczka po cmentarzu na Górze Herzla, przygotowywała się do wykładu biograficznego jemu dedykowanemu, planowała go wygłosić przed izraelskimi żołnierzami. Zadawała wiele pytań o życie Szewacha Weissa w Polsce. Poprosiła mnie o podanie kilku zdań, które definiują Szewacha Weissa i które powinny być wypowiedziane przed jego grobem – niech posłużą one również jako podsumowanie moich wspomnień o nim, tego co najważniejsze w jego życiu, co było jego tożsamością i go ukształtowało:

„Szewach Weiss, ur. w Borysławiu (Polska).
Syn swojej matki Geni i swego ojca Meira.
Przewodniczący XIII Knesetu, Ambasador Izraela w Polsce”.

Niech pamięć twoja będzie błogosławiona.

[11] Wpis Adama Szeinfelda na Facebooku Ambasady Izraela w Polsce z 4 lutego 2023 r.